

# Śmierć w estetycznej aureoli

Na nic lamenty obrońców praw zwierząt. Co roku na arenach korridy ginie kilkanaście tysięcy byków.

JACEK PALKIEWICZ

**W** nowym sezonie walk byków Hiszpania znów, jak co roku, podzieliła się na przeciwników i obrońców tradycyjnej korridy. Znosi się na to, że zwycięstwo odniesie ci ostatni, niepoprawni politycznie.

Na nic się zdała decyzja władz Barcelony (gdzie zresztą walki z bykami nigdy nie cieszyły się zbyt dużą popularnością) o ogłoszeniu miasta przeciwnikiem korridy. Nic też nie wskórała w lutym tego roku grupa parlamentarzystów europejskich, która domagała się od Komisji zakazania krwawego spektaklu na terytorium całej Unii.

Głośniejsze niż argumenty obrońców praw zwierząt słycać Platformę Obrony Walki Byków, która stara się przywrócić świetność tego widowiska i wyciszyć protesty moralistów. Ta organizacja przekonuje, że fiesta nacional jest nierozłączną częścią tożsamości narodowej, nie mówiąc o biznesie zapewniającym 200 tysięcy miejsc pracy i przynoszącym dochód 4 miliardów dolarów.

W obronie korridy wystąpił nawet Mario Vargas Llosa, jeden z czołowych twórców literatury iberoamerykańskiej, kandydat na prezydenta Peru, od wielu lat typowany na laureata literackiej Nagrody Nobla. Llosa stanął na czele hiszpańskich i latynoamerykańskich intelektualistów, którzy wystosowali do UNESCO petycję o zaliczenie korridy do dziedzictwa kultury światowej, co miałyby raz na zawsze zamknąć usta obrońcom praw zwierząt. „Korrida, wprowadzająca nas w atmosferę magii, przypomina, jak bardzo niepewna jest egzystencja” - napisał pisarz w uzasadnieniu.

Istotnie, to widowisko ma dla ludzi o gorącym południowym temperamentem wymiar symboliczny. Niezmieniona od wieków liturgia to, ich zdaniem, szlachetna walka, w której

**FIESTA!** Mimo mody na polityczną poprawność sezon na korridę trwa. Hiszpanie uważają ją za element narodowej tożsamości





► człowiek musi wykazać przewagę nad dzikim zwierzęciem. Prawdziwi jej miłośnicy nie myślą o reklamach, pamiątkach, turystach, których bulwersuje krwawy obrządek, ani nawet o kilkunastu tysiącach byków uśmiercanych co roku na światowych arenach albo o kilkudziesięciu rannych toreadorach. Są aficionados. To znawcy odróżniający prawdę od fałszu, zakochani w bykach, matadorach. Oni właśnie tworzą szalejący tłum, który zmienia nastrój na widowni w zależności od postawy toreadora.

Bohaterem spektaklu jest toro bravo, czyli ogromny i szybki byk z ostro zakończonymi rogami. Naprzeciw niego staje matador - uosobienie męstwa i zręczności.

Najpierw powietrze przecina ostry sygnał klarnetu i na arenę wpada z impetem prawie siedemsetkilogramowe zwierzę. Nerwowe, oślepięte światłem, gotowe jest zmieść z powierzchni ziemi wszystko, co zwróci jego uwagę. Matador rozdrażnia go, wykonując efektowne, teatralne figury: weroniki, molinete, pasé, natural. Każdej towarzyszy głośny aplauz widowni. Chwilę później pojawia się pikador, który raniąc byka lancą, ma pozbawić go wigoru. Potem przychodzi kolej na banderillerów, którzy wbijają w byka włócznie ze wstążkami.

Aż wreszcie walka osiąga punkt kulminacyjny. To najniebezpieczniejsze minuty widowiska, w których matador najczęściej ryzykuje życie. Oto wyprostowany jak posąg śmiałek z muleta (czyli płachtą jedwabnej materii) zbliża się małymi krokami do swojego przeciwnika.

Byk podejmuje wyzwanie i próbuje dopaść prowokującą muletę, która ucieka mu sprzed nosa. Zbity z tropu, udrezczony banderillami i coraz bardziej osłabiony wpływem krwi nie zamierza jednak rezygnować z walki. Człowiek nie może zbyt przedłużyć tego starcia, bo w tym momencie każda minuta działa na jego niekorzyść. Zwierzę coraz lepiej poznaje reguły gry i w pewnej chwili może dopaść przeciwnika.

Widownia z zapartym tchem śledzi szaleńczy taniec śmierci. Muleta śmiga w powietrzu. Huk rześkich oklasków jak trzęsienie ziemi rozbrzmiewa po arenie. Byk, który jeszcze przed kwadransem był okazem oślepiętego wściekłością zwierzęcia, jest już tylko swoim cieniem. Teraz jedna akcja musi zakończyć cały rytuał. Matador zatrzymuje się metr od pyska toczącego pianę. Przed egzekucją ruchami mulety zmusza byka do opuszczenia łba, bo tylko wówczas cios będzie ostateczny.

Akt finałowy to tylko sekunda. Ruch płachty i wbicie klingi głęboko między łopatki, w miejsce niewiele większe od monety, są idealnie ze sobą zgrane. Cios w rdzeń kręgowy jest bezbłędny, z potężnego karku zwierzęcia wystaje jedynie garda szpady. Byk tkwi jeszcze przez chwilę w bezruchu, następnie odwraca głowę i patrzy na przeciwnika, który go śmiertelnie ranił. Wykonuje kilka kroków, obija się o barierę, wydaje przeciągły ryk i z głuchym odgłosem wali się na ziemię.

Okrutne? Hiszpański poeta García Lorca uważał, że korrida jest niepowtarzalnym spektaklem, gdzie każdego popołudnia można oglądać śmierć w estetycznej aureoli. Tworzy rytuał, który jest jedyną tragedią kulturowaną w hiperwrażliwych na poprawność polityczną czasach. ■

**Jacek Palkiewicz** jest członkiem rzeczywistym Królewskiego Towarzystwa Geograficznego



BOŻE, CHROŃ TOREADORA! Ważną częścią rytuału korridy jest wspólna modlitwa

